Witold Dorosz

Sytuacja w Polsce po roku 1989 nie sprzyja rozwojowi spółdzielczemu. Wokół tej formy działalności istnieje wiele nieporozumień oraz obaw przed powrotem do czasów PRL. W reformowaniu polskiej spółdzielczości na początku lat 90 tych minionego stulecia popełniono wiele błędów. Ich przyczyną było uznanie spółdzielczości za formę niewłaściwa dla gospodarki rynkowej, brak dostatecznego zrozumienia spółdzielczej specyfiki oraz potrzeba otwarcia dla tworzącego się sektora prywatnego[1].

Skutki tamtych decyzji okazały się bardzo dotkliwe nie tylko dla ludzi związanych ze spółdzielczością ale dla całej gospodarki. Rozpoczęła się prywatyzacja i wyprzedaż narodowego majątku. Spółdzielczość wbrew logice znalazła się w odwrocie, w przeciwieństwie do Unii Europejskiej i świata, gdzie taka forma kooperatywnego gospodarowania wciąż znajduje uznanie. W Polsce następuje powolna, ale systematyczna degradacja i spółdzielni oraz ich przekształcanie w spółki kapitałowe. Gdy dzisiaj zdarzy się nam usłyszeć słowo „spółdzielnia", z niedowierzaniem pytamy „w jaki sposób przetrwały"? Czy po pięćdziesięciu latach upaństwawiania i dwudziestu pięciu prywatyzowania, idee spółdzielcze w Polsce mają jeszcze sens? Teoretycznie odpowiedź jest bardzo prosta, przemawiająca za takimi rozwiązaniami. W czym jest gorsza spółdzielnia od spółki kapitałowej czy innej formy zrzeszania się obywateli? W stosunku do innych zrzeszeń nie ma żadnej różnicy. Jeden człowiek, jeden głos. W stosunku do spółek różnica polega na tym, że wszyscy jako członkowie są sobie równi, nie decyduje wielkość własności i włożonych pieniędzy. Jeśli nie chcesz w tym brać udziału nikt nikogo nie zmusza do tworzenia spółdzielni i działania w jej ramach. Należy jednak podkreślić, że bardzo trudno założyć obecnie spółdzielnię, a jeszcze trudniej ją utrzymać na rynku . Jest to niezrozumiałe, tym bardziej ze względu na fakt iż na całym świecie Międzynarodowe Zasady Spółdzielcze znajdują coraz większe uznanie w miarę załamywania się neoliberalnej gospodarki opartej wyłącznie na wartościach materialnych, rynkach komercyjnych i efektywności ekonomicznej. Efektywność ekonomiczna jest ważna ale sprawia, że człowiek przez jej pryzmat podejmuje bardzo ryzykowne decyzje niejednokrotnie obciążając nimi ogół społeczeństwa.
Ruch spółdzielczy ma bardzo bogatą tradycję i wcale nie wywodzi się z okresu PRL-u, jak myśli wielu młodych ludzi. Narodził się w Anglii w 1843 roku, a założycielami pierwszej spółdzielni byli ubodzy tkacze z Rochdale. Również na ziemiach polskich i to już w 1816 roku powstała organizacja o charakterze spółdzielczym. Było to Hrubieszowskie Towarzystwo Wspólnego Ratowania się w Nieszczęściach założone przez Stanisława Staszica. Towarzystwo obejmowało swoim zasięgiem 9 wsi oraz ok 6 000 hektarów ziem rolnych. Na mocy ustawy Towarzystwa, zamieszkali na jego terenie chłopi zwolnieni zostali z pańszczyzny i otrzymali prawo dziedzicznej własności osad i ziemi. Członkowie wspólnoty byli zobowiązani do niesienia pomocy dotkniętym przez klęski żywiołowe współtowarzyszom[2].

W okresie międzywojennym w spółdzielniach pracy zatrudnionych było dziesiątki tysięcy osób, podczas okupacji spółdzielnie współpracowały z ruchem oporu i pomagały więźniom obozów hitlerowskich. Po wojnie spółdzielnie faktycznie upaństwowiono, ale to nie zahamowało ich rozwoju.Prawdziwa degradacja spółdzielni nastąpiła dopiero po roku 1989 kiedy bez żadnego przygotowania stała się częścią wolnego rynku nastawionego na zysk. Jedyną wartością była i nadal jest efektywność ekonomiczna. Zaczęto zapominać, że spółdzielczość to z jednej strony przedsiębiorczość, a z drugiej przeciwstawienie się neoliberalnemu indywidualizmowi, egoistycznemu myśleniu o swoich potrzebach. Pojęcia takie, jak dobro wspólne, niepodzielna własność, ekonomia społeczna, myślenie o potrzebach innych – spółdzielców czy społeczności lokalnej stoją w sprzeczności z neoliberalnym sposobem zarządzania gospodarką. Świat poszedł w kierunku indywidualizmu a od tego bardzo blisko do egoizmu. Groźna jest bezideowość, która znamionuje kulturę masową…, zamiast wyższych wartości szerzone są pseudowartości, jak sukces, kariera, bogactwo, spryt życiowy[3].
Spółdzielczość to przede wszystkim idea, która głosi, że razem, jako wspólnota wolnych ludzi, możemy zrobić więcej. Nie musimy do tego wszczynać rewolucji, wystarczy, że zmienimy coś w naszej społeczności np. założymy wspólny sklep, nie dając zarabiać na sobie pośrednikom, wspólną firmę, w której my sami będziemy właścicielami, albo wspólnie będziemy zbierać nasze oszczędności. Ten duch wspólnotowości powodował, że w spółdzielczość angażowali się zarówno księża (ksiądz Piotr Wawrzyniak), jak również działacze wywodzący się z idei niemarksistowskiego socjalizmu, jak Edward Abramowski, Jan Wolski, Romuald Mielczarski, a także działacze ludowi: Ignacy Solarz, Stanisław Thugutt. Obecnie nowe otwarcie na spółdzielczość możliwe jest między innymi dzięki takim osobowościom jak Elinor Ostrom – laureatce Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii za 2009 rok , prof. Marii Szyszkowskiej, prof. Zofii Chyra-Rolicz czy Alfred Domagalski – prezes Zarządu Krajowej Rady Spółdzielczej.
Z różnych stron powstawała polska i światowa spółdzielczość. Ale jedno miała wspólne. Spółdzielczość bowiem musiała i musi mieć znak wartości. To nie bezosobowe zarządzanie zasobami, to zbiór żywych ludzi, znających się i przyjaźniących. To Rzeczpospolita przyjaciół – tak pisał Edward Abramowski.
Spółdzielczość stanowi przeciwstawienie się wszechobecnej dyktaturze pieniądza. To sposób na ekonomiczne organizowanie się ludzi, którzy nie mają kapitału, ale mają otwarty umysł i chęci do pracy. Pomimo pewnej deformacji samorządności spółdzielczej w okresie PRL, obecnie niszczy się ją jeszcze bardziej. Samoorganizacja obywateli, zwłaszcza ekonomiczna, jest traktowana jako przeszkoda dla wielu działań rządowej administracji. W Polsce mamy jeden z najniższych poziomów zrzeszania się obywateli w Europie. Wciąż brakuje określenia, czym jest sektor społeczny i przedsiębiorstwo społeczne. Jednocześnie narosłe stereotypy powodują niechęć i obawę wobec spółdzielczości. Słaba edukacja nie odnosi się do ideałów i kształcenia w duchu braterstwa i współpracy , nie daje szans na stworzenie nowego modelu ekonomicznego. Próbuje się wymyślać nowe rozwiązania , podczas gdy one dawno już zostały wymyślone.
Chociaż przez ponad 150 lat spółdzielczości zmieniały się warunki społeczno-gospodarcze oraz polityczne to ideały, które za sobą niesie nie zostały jeszcze zaprzepaszczone. Powstają nowe formy działania takie jak spółdzielnie socjalne – wyśmiewane i nazywane potocznie „marginesem” czy „bidulem”. Pomimo iż nie mają znaczącego udziału w gospodarce i trudno jest stworzyć dobrze funkcjonującą firmę z ludzi, którzy mają kłopoty na otwartym rynku pracy, to warto pamiętać, że pomimo wszystko w wielu obszarach tę gospodarkę wspierają.
Oczywiście istnieją również w wielu krajach spółdzielnie wysoko wyspecjalizowane (np.

Mondragon- Hiszpania)[4]. Pracując w nich, nie podejmuje się jedynie konsumpcyjnego charakteru zarobkowania, liczy się przede wszystkim utrzymanie miejsc pracy i reinwestycja w firmę.
Spółdzielczość jest jedną z odpowiedzi na obecną globalizację, która sprawia, że o wszystkim decyduje nie produkowanie dóbr i usług, ale przepływ kapitału. Tymczasem w ramach Europejskiego Modelu Społecznego, sformułowanego przez obśmiewaną i krytykowaną częstokroć Unię Europejską, pojawiły się nowe idee. Sposobem na przeciwstawienie się globalizacji może okazać się odbudowanie znaczenia wspólnot lokalnych, również w wymiarze ekonomicznym. Małe firmy jednoosobowe, firmy społeczne, spółdzielnie – to tutaj można szukać rozwiązania problemów i przezwyciężania kryzysu. Tworzą je ludzie, którzy znają się , chcą współpracować i nie przeniosą swojej produkcji za granicę ponieważ mają świadomość, że tworzą dla siebie. Spółdzielczość nie zdominuje każdej dziedziny życia ale jest doskonałą alternatywą wobec postępującego kapitalizmu nastawionego jedynie na zysk. Degradującego klasę robotniczą poprzez nieproporcjonalną redystrybucję dochodów, pomimo systematycznego wzrostu wydajności pracy.
Przełamujmy stereotypy dotyczące spółdzielczości a damy rządzącym doskonałe narzędzie do walki z bezrobociem. Pomoc Państwa w tym zakresie jest niezbędna. Szczególnie w zakresie szerokiej, zachęcającej do współdziałania edukacji to od niej zależy teraźniejszość i przyszłość. Zacznijmy działać wspólnie przynajmniej w tych obszarach, które nie wymagają olbrzymich nakładów finansowych. Każda wspólnota samorządowa dostarcza obywatelom usługi użyteczności publicznej, można w tym celu wykorzystywać podmioty społeczne. Usługi społeczne, opieka nad dziećmi, osobami starszymi, usługi gospodarki komunalnej, mieszkaniowe, to przyszłość polskich spółdzielni osadzonych w społecznie odpowiedzialnych wspólnotach. Wykorzystajmy tę szansę.
Stereotypy oraz negatywne postrzeganie spółdzielczości wynikające bardzo często z niezrozumienia istoty oraz ideologii sprawiły, że udział spółdzielczości w zatrudnieniu na przestrzeni lat od 1989 r. spadł dramatycznie – z 12 proc. do ok 2 proc. Obecnie dynamika spadku jest mniejsza, ale nadal mamy do czynienia z taką sytuacją, że spółdzielnie rokrocznie tracą około 3 proc. swojego zatrudnienia - co roku dotyczy to kilku tysięcy pracowników w sektorze spółdzielczym[5]. Tymczasem – jako państwo - często inwestujemy spore pieniądze, żeby przyciągnąć zagranicznego inwestora, który przyniesie ze sobą kilkaset miejsc pracy. Kolejnym stereotypem jest przekonanie, że spółdzielcy oczekują specjalnych preferencji. Spółdzielczość jest wielkim obszarem aktywności, angażuje ludzi do podejmowania decyzji, buduje więzi społeczne, uczy odpowiedzialności oraz przygotowuje ludzi do udziału w demokratycznym systemie funkcjonowania państwa. Jednak dobrych warunków funkcjonowania spółdzielni nie należy rozpatrywać w kategoriach preferencji lecz niezbędnego kompromisu jaki państwo powinno narzucać dla różnych często rozbieżnych interesów. Celem działalności spółdzielni jest troska o tworzących spółdzielnię ludzi i nie są konieczne żadne szczególne regulacje. Spółdzielnia to po prostu spółka o zmiennym kapitale, której członek ma tylko jeden głos, niezależnie od tego ile wniósł kapitału. Panuje powszechne przekonanie, że spółdzielnie nie są rentowne. Pomimo iż zatrudniają w Polsce ok. 300 tys. osób to w porównaniu z innymi przedsiębiorstwami sektora prywatnego spółdzielnie nie są zbyt efektywne. Jednak nie taki musi być cel spółdzielni. Ważniejszym z celów jest w tym przypadku zatrudnienie i sprawiedliwy podział wypracowanego zysku.
Kryzys ekonomiczny pogłębił nierówności społeczne, wzrósł dług publiczny a kosztami ratowania upadających gospodarek, międzynarodowych instytucji finansowych w tym banków,

obciąża się społeczeństwo. Nie jest możliwe powstrzymanie globalnej gospodarki kapitalistycznej jednak należy podejmować działania aby neutralizować jej negatywne skutki dla społeczeństwa. Chociaż stereotypy dotyczące spółdzielczości przysłaniają jej pozytywne aspekty, to kooperatywizm i wspólnotowość ekonomiczna jest alternatywą nie tylko dla osób wykluczonych społecznie. Jest również otwarciem na nowy rodzaj przedsiębiorczości wzbogacony o czynnik społeczny. Elinor Ostrom dowiodła, że wspólnotowe gospodarowanie i zarządzanie w dłuższym okresie czasu może być nawet bardziej efektywne niż w systemie komercyjnym ponieważ sprzyja optymalizacji ludzkich decyzji.
Różnorodność rynku polega na tym, że obok siebie mogą funkcjonować podmioty gospodarcze o różnym statusie prawnym i odmiennych celach prowadzonej działalności. Aby w pełni móc skorzystać z zasobów ekonomicznych jakie niesie za sobą spółdzielczość należy nie tylko stwarzać sprzyjające warunki prawne i społeczne. Należy upowszechniać wiedzę o systemie spółdzielczym jako wspólnotowej formie przedsiębiorczości oraz podjąć walkę ze stereotypami towarzyszącymi spółdzielniom. Bardzo pomocne w ich przełamywaniu byłoby przywrócenie znaczenia filozofii w procesach edukacyjnych.
Przyszłość spółdzielni to także kwestia wyboru politycznego. Czy chcemy mieć skomercjalizowany i zunifikowany system gospodarczy, gdzie będą działały tylko podmioty komercyjne mające na celu generowanie zysku? Może jednak warto wspierać inicjatywy, w których ludzie mogą się realizować, gdzie mają szansę na aktywność społeczną i zawodową? Spółdzielnie są z wielu punktów widzenia niesamowicie ważne, na świecie jest prawie miliard ludzi związanych ze spółdzielczością. Jest to pewna idea, oczywiście nie wszyscy będą chcieli funkcjonować w ramach spółdzielczości. Będą jednak tacy, którzy uznają, że dla nich spółdzielnia jest ważna, istotna i daje określone korzyści. Mówi o tym pierwsza zasada spółdzielczości, tj. zasada dobrowolności i otwartości spółdzielni.

Witold Dorosz

Odnośniki:
[1] Alfred Domagalski – Nowy Obywatel 18.03.2011 r.
[2] Duda J. - Staszicowski model pomocy gospodarczej dla wsi. Lublin 1994.
[3] Prof. M. Szyszkowska – Człowiek uwikłany.
[4] M. Szudy – Model zatrudnienia w korporacji spółdzielczej MONDRAGON – 2012.
[5] Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie – Ekonomika i Organizacja Gospodarki Żywnościowej, nr 105 (2014).

Niniejszy tekst stanowi zapis wystąpienia podczas Konferencji „Stereotypy jako przeszkoda w kształtowaniu świadomości człowieka oraz ich oddziaływanie na społeczeństwo", która odbyła się pod patronatem prof. Marii Szyszkowskiej w dniach 8-10 czerwca 2015 roku w Nałęczowie. Tytuł pochodzi od redakcji.